

HISTORIA O STARYM WDOWCU Z 1637 ROKU

Odwieczna wędrówka człowieka ogarniętego pragnieniem znalezienia sensu życia — to temat wszak również stary, jak literatura. To motyw niewyczerpany, a przy tym ze względu na swoją ogólnikowość także niebezpieczny.

Znalezienie nowej formy wyrazu, drogi dotarcia do publiczności telewizyjnego audytorium, stawiającej sobie przecieć po swojemu owo pytanie o sens istnienia i wartość kondycji ludzkiej nie jest zadaniem łatwym dla inscenizatorów dysponujących małym ekranem. W jakim stopniu te trudności zostały przezwyciężone w emitowanej przez Poznański Teatr Telewizji „Historii o starym wdowcu z roku 1637”?

Autorem tego współcześnie powstałego moralitetu jest dramaturg Peter Hacks, autor, który w roku 1955 przeniósł się z Niemiec Zachodnich do NRD. Kostium historyczny większości jego sztuk, takich jak np. „Początek epoki indyjskiej” (1954), „Bitwa pod Lobositz” (1956), „Młynarz z Sans-Souci” (1958), służy przekazaniu treści aktualnych i uniwersalnych, przystających do filozofii losu jednostki osadzonej w gruncie rzeczy poza epoką i miejscem. Dlatego umieszczenie daty w „Historii...” traktowa-

wany i prawa pieniądza i — z drugiej strony — śmierci są również okrutne.

Niewątpliwie harmonię sztuki zakłócały pewne detale. Np. nagle kamera gubi ważną postać, by pokazać krajobraz albo część twarzy czy też ubioru aktora, który akurat nie gra (jak w finale sceny u plebana) bądź kiedy pieśń przy zmianie planu urywa się w nieartykułowanym dźwięku (po zakończeniu sceny u mincerza Konza), natomiast muzyka niczego nie zapowiada, niewiele komentuje i jakby wycisza i tak mało dramatyczne widowisko.

Wydaje się, że występujący w tytułowej roli Janusz Michałowski był niezbyt przekonany do narzuconej mu koncepcji reżyserskiej. Ten brak dostatecznej motywacji ujawnił się szczególnie dotkliwie w rozmowie ze Śmiercią. Dialog wewnętrzny ze swoim drugim ja — będącym rezygnacją, pragnieniem zapadnięcia w nicłość, nie wypadł tak dobrze jak wspomniana przypowieść o komplikacjach z przygotowaniem zupy. Analizując grę aktorów nie sposób pominąć starannie wyważonej i przekonującej kreacji Michała Grudzińskiego w roli Plebana. Odtwórca tej postaci znacznie przyczynił się do ożywienia mar-



Janusz Michałowski — wdowiec i Stefan Czyżewski — mincerz

wać należy jako zabieg przekorny, jako fabularny pretekst.

Zresztą cały moralitet Hacksa to przekorna opowieść o tym, że prestiż, sytość i satysfakcję, a nawet słowo Boże w ostatniej godzinie, zapewnia człowiekowi tylko bogactwo. Ubogi wdowiec, w czasie wyjątkowego zamętu wojennego, ciągnie na wózku ciało swojej zmarłej wskutek zarazy żony. Jest coś budującego w tej wierze człowieka, jaką bohater w sobie dźwiga. Godny pochówek ucziwej i prawej kobiety przeraża możliwości egoistycznego, wyrachowanego społeczeństwa. Smutny wątek. Optymistyczna natomiast wydaje się głęboka wiara wdowca, jego wyrozumiałość objawiana wobec ludzkich poczynań i pobudek działania.

Zastosowana w „Historii...” melancholijna, wyciszona refleksja nie jest chyba najlepszym sposobem prezentacji niekiedy przegadanych partii tekstu. Przedstawienie wyraźnie ożywia zręczny popis reżyserski w scenie opowieści o przygotowaniu zupy. Cóż, kiedy potem do końca spektaklu znów toczy się ni to baśniowa, ni to realistyczna, monotonna zwada ludzkich konceptów.

Wtędy aż tęskno za Brechtowską „Operą za trzy grosze”, za jej przypowieściowym charakterem i songami nie skłaniającymi za wszelką cenę do pierwiastków optymizmu, bo i człowiek jest tam bardziej wszechstronnie potraktowa-

twego filozoficznie tekstu. Szansę tę w pewnej mierze wykorzystał również Tadeusz Drzewiecki w roli Śmierci.

Do niewątpliwych zalet widowiska oglądanego na ekranie kolorowym należą sceny plenerowe, wygrzywanie krajobrazu (doskonale zdjęcia filmowe Witolda Mickiewicza wiele tracą w przekazie czarno-białym). Także trafny dobór rekwizytów umożliwił stworzenie klimatu dobrze przystającego do treści widowiska.

Mimo tych uwag uznać należy, że poznański zespół Telewizji Polskiej wyszedł z zasygnalizowanych na wstępie trudności obronną ręką. Jeśli zdecydowałam się sformułować pod adresem reżysera określone zarzuty, to tylko dlatego, że Izabela Cywińska dotychczas „rozpieszczała” swoich widzów zawsze świeżymi, zaskakująco trafnymi koncepcjami, czego jej i nam wypada dalej z całego serca życzyć — sobie też, ale to już inna sprawa.

DANUTA MOROZ-NAMYSŁOWSKA
Fot. ZBIGNIEW STASZYSZYN

Poznański Teatr Telewizji (9.08.1976). Peter Hacks: „Historia o starym wdowcu z roku 1637”. Przekład: Jerzy Koenig, Konstanty Pużyna. Reżyseria: Izabela Cywińska. Scenografia: Henryk Regimowicz. Muzyka: Bohdan Jarmolowicz. Zdjęcia: Witold Mickiewicz. Wykonawcy: Janusz Michałowski, Bolesław Idziak, Stefan Czyżewski, Michał Grudziński, Tadeusz Drzewiecki, Lech Łotocki.